

Ks. Krzysztof Bielawny
Gietrzwałd

Gietrzwałd – trudne dzieje sanktuarium maryjnego

Dlaczego Gietrzwałd jest tak mało znany w Polsce, przecież to tak ważne miejsce? Oto pytanie, które bardzo często zadają pątnicy przybywający do tego sanktuarium. Prawdę mówiąc, są to nie tyle pytania, ile raczej wręcz zarzuty, że nic się w tym względzie nie czyni, by orędzie gietrzwałdzkie propagować. Przecież Kościół swoim autorytetem potwierdził prawdziwość objawień – mówią pielgrzymi. – Do tego miejsca powinna pielgrzymować cała Polska, i nie tylko.

Gietrzwałd to takie miejsce jak Fatima czy Lourdes, równorzędne sanktuarium, ale przy nich Gietrzwałd jawi się bardzo skromnie – ubogi i wciąż mało znany. Mimo że po zapoznaniu się z orędziem, jakie Matka Boska przekazała nam przez Justynę Szafryńską i Barbarę Samulowską w 1877 r., tak wielu pielgrzymów mówi o tym miejscu, jest ono nadal mało znane. Dlaczego? Dlaczego tak się dzieje? – te pytania nurtują także ludzi, którzy tu pracują od wielu lat. Nie łatwo jednoznacznie na nie odpowiedzieć. Można się tu doszukiwać różnych czynników, które na to wpłynęły. Postaram się, w miarę możliwości, rozważyć ten problem, który nurtuje tak wiele osób. Zwrócę uwagę na to, co przeszkadzało w rozwoju sanktuarium, od objawień, aż niemal po rok 1990 r. Pamiętając, że rok 1989 stał się rokiem przełomowym w najnowszych dziejach Polski.

Gietrzwałd po objawieniach

Treść objawień dostarcza nam ogromnego bogactwa teologicznego i historycznego¹. Maryja przedstawiła się Justynie Szafryńskiej jako Niepokalanie Poczęta. Zapraszała do modlitwy różańcowej, prosiła o modlitwę za tych, którzy uzależnili się od alkoholu, prosiła o pokutę, pobłogosławiła źródelko, a na zakończenie kolejny raz prosiła o modlitwę różańcową, a na koniec dodała otuchy: „Nie smućcie się Ja zawsze będę z wami”. Objawienia miały miejsce w określonym czasie i miejscu. To był Gietrzwałd, wioska leżąca na pograniczu Warmii i Mazur, a wszystko to działo się w okresie walki z kulturą polską i Kościołem katolickim. Miejsce nieznane stało się znanym i przyciągającym rzesze wiernych zarówno z różnych stron diecezji, jak i spoza niej. Ale czy tak było przez prawie 130 lat od zakończenia objawień? Spróbujmy prześledzić to w wielkim skrócie.

Ruch pątniczy w czasie objawień, a także i zaraz po nich bardzo mocno się rozwijał. Bywało, że w ciągu jednego dnia do tego miejsca przybywało po kilkadziesiąt tysięcy pielgrzymów z różnych stron. Od zakończenia objawień każdego roku, do 1890 r. pielgrzymowało do Gietrzwałdu około 80 tys. osób. Sanktuarium dynamicznie się rozwijało do wybuchu I wojny światowej (do 1914 r.), choć ruch pielgrzymkowy zaczął słabnąć już

¹ Por. J. Obłąk Objawienia Matki Boskiej w Gietrzwałdzie. Ich treść i autentyczność w opinii współczesnych (w stulecie objawień) 1877 – 1977, Studia Warmińskie (dalej SW) 1977 t. XIV, s. 16-25; por. K. Bielawny, Wydarzenia gietrzwałdzkie w 1877, w: Orędzie gietrzwałdzkie wczoraj i dziś, pod red. K. Parzych, Olsztyn 2005, s. 21 – 32.

kilka lat wcześniej. Korespondent „Gazety Olsztyńskiej” w 1909 r. pisał, że „wprawdzie nie przybywa w ostatnich latach tyle pielgrzymów, ile w latach po objawieniu Najświętszej Maryi Panny, kiedy to w dzień ten liczono czasem 45. do 50 tys. osób, jednakże napływ w roku tym można liczyć na przeszło 15 tys.”². Trzy lata później w roku 1912 doniósł korespondent, że „ogólną liczbę pielgrzymów liczyć można na około 15 tys. w tym przeszło trzy ćwierci Polaków”³. Po plebiscycie w 1920 r., po pozostawieniu Warmii w granicach państwa niemieckiego, ruch pielgrzymkowy do Gietrzwałdu jeszcze bardziej malał⁴.

Mimo dynamicznego rozwoju ruchu pątniczego, od samego początku pojawiły się przeszkody. Wpływ pątników na mieszkańców Gietrzwałdu i okolicznych miejscowości był tak duży, że władze pruskie na zlecenie samego O. Bismarcka⁵ uznały swą ingerencję za niezbędną, wydały zakaz przepuszczania przez granicę pielgrzymich kompanii z Królestwa Kongresowego. W sukurs władzom pruskim szły w tym zakresie władze carskie. „Pielgrzym” w 1878 roku donosił: „Ludu polskiego spod Moskale nie ma żadnego, kilka tylko osób z mieszczańskiego stanu przybyło. Słyszałem na pewno, iż przez granicę nie mogą się przedostać”⁶. W 1880 r. żandarmeria rosyjska powracającym z Gietrzwałdu pielgrzymom rekwirowała książeczki do nabożeństwa, różańce i obrazki gietrzwałdzkie⁷.

Władze pruskie na problem gietrzwałdzki patrzyły z punktu narodowego, a nie religijnego. Obawiały się, że spotkania w Gietrzwałdzie stają się okazją do szerzenia agitacji narodowo-polskiej. Minister Puttkamer, naczelny prezydent Prus Wschodnich, ciągle przypominał, że istnieje realne niebezpieczeństwo wciągnięcia Warmii do ruchu polskiego. W przekonaniu ministra było dużo racji. Chociażby przez sam fakt, że Matka Boża z dziećmi rozmawiała po polsku, a oznaczało to, że językiem polskim nie należy gardzić. Niebawem „Gazeta Olsztyńska”, podała: „jeżeli w niebie nie gardzą polskim językiem, czyż się może na to odważyć nędzny proch ziemski”⁸. To pokazało, jak mocna była już świadomość narodowa Warmiaków, tym bardziej że pielgrzymi przybywający z Polski stwarzali ku temu wspaniałą okazję. Do Gietrzwałdu pielgrzymowali nie tylko prości i nie wykształceni, ale także inteligencja polska, obywatele ziemscy, a także polska arystokracja. Warmiacy „przekonali się, że polski naród jest bardzo liczny, że nawet miał swoich własnych królów i kilku z mieszkańców Gietrzwałdu pojechało do Krakowa, żeby sprawdzić, czy tam są polscy królowie pogrzebani. Sądziło poprzednio, że po >polacku< mówią tylko biedni ludzie, a tymczasem w Gietrzwałdzie rozmawiały >grafy< i >grafinie< po polsku”⁹.

Kolejne lata dla Gietrzwałdu nie były sprzyjające, po dojściu Adolfa Hitlera do władzy w Niemczech, Kościół katolicki z czasem coraz bardziej był prześladowany, do tego stopnia, że w 1937 r. zabroniono działania jakimkolwiek organizacjom katolickim. Rozwiązano wszelkie stowarzyszenia¹⁰. Mimo wielu ograniczeń nadal ludność katolicka pielgrzymowała do sanktuarium w Gietrzwałdzie, ale w znacznie mniejszej liczbie. By lepiej zrozumieć sytuację w diecezji warmińskiej, sięgnijmy do listu pasterskiego z Wielkiego Postu z 1937 r. bpa M. Kallera, który pisał do wiernych: „Nie po raz pierwszy w ciągu dwóch tysięcy lat historii chrześcijaństwa, przepełnione nienawiścią pokolenie zapowiada jego upadek. Jeszcze nigdy od czasów reformacji nie były Niemcy areną tak zaciętej walki o zachowanie wiary

² Gazeta Olsztyńska (dalej GO) 1909 nr 107 z 11 IX.

³ GO 1912 nr 107 z 10 IX.

⁴ M. Borzyszkowski, Sanktuarium Maryjne w Gietrzwałdzie w okresie międzywojennym (1921-1939), SW 1977 t. XIV, s. 326.

⁵ GO 1890 nr 53 z

⁶ Pielgrzym (dalej P) 1878 nr 90 z 6 VIII.

⁷ P 1885 nr 81 z 11 VII.

⁸ GO 1886 nr 1 z 16 IV.

⁹ Cyt za J. Obłąk, Sprawa polska ludności katolickiej na terenie diecezji warmińskiej w latach 1870-1914, Nasza Przeszłość 1963 t. XVIII, s. 125.

¹⁰ M. Borzyszkowski, Sanktuarium Maryjne s. 343.

chrześcijańskiej. (...) Znajdujemy się w stanie walki i żaden konkordat, żadne uroczyste opowiedzenie się Führera za pozytywnym chrześcijaństwem nie uchroni nas od fanatycznych wrogów Chrystusa, którzy wbrew prawu i układowi kierują swój atak przeciw Kościołowi, duchowieństwu, katolickiemu ludowi, nie cofając się przed bezsensownym oszustwem i podejrzeniem”. W dalszej części Listu pisał, że „mamy wprawdzie konkordat, (...) ale na kursach i obozach szkoleniowych uczy się młodzież, iż papieństwo jako ponadpaństwowe mocarstwo współdziała z międzynarodowym żydostwem i wolnomularstwem” i wobec takiej sytuacji „wolne i autonomiczne Niemcy winny popierać wolny od Rzymu Kościół”. Poza tym rządca diecezji wskazał, że cenzura nie pozwala publikować na łamach czasopism diecezjalnych wielu artykułów czy listów pasterskich biskupa, a także, że wiele szkół wyznaniowych jest zamykana przez rządzących¹¹.

Problem w akceptacji objawień gietrzwałdzkich leżał także w języku, jakim Maryja rozmawiała z wizjonerkami, a mówiła po polsku – a dokładniej w dialekcie warmińskim. Do roku 1945 r. Gietrzwałd leżał w granicach państwa niemieckiego. Język polski był rugowany ze świątyń, szkół, urzędów. Władze pruskie wszelkimi sposobami ograniczały rozgłos Gietrzwałdu i tego, co się tu wydarzyło w 1877 r. Kiedy zorientowały się, że wiadomości przekazywane przez prasę polską przyczyniają się do coraz większego zainteresowania Gietrzwałdem przez ludność polską z różnych dzielnic nie istniejącej Polski, ruszyły z kampanią podważania wiarygodności objawień. Posunęły się jeszcze dalej, podważyły zdrowie wizjonerek. Kampania ta nabierała na sile z każdym rokiem po zakończeniu objawień.

Może warto zwrócić uwagę jeszcze na jeden fakt, który miał miejsce w rok po objawieniach w Gietrzwałdzie. Ruch pątniczny od początku objawień nasilał się z każdym tygodniem, do tego stopnia, że we wrześniu 1877 r. do sanktuarium przybywało kilkadziesiąt tysięcy pielgrzymów. Pielgrzymi przybywali z całej Warmii, także ci, którzy posługiwali się językiem niemieckim. Język nie stanowił żadnej bariery. Nasilający się ruch pielgrzymkowy zaniepokoił władze pruskie, a szczególnie możliwa repolonizacja i budzenie się świadomości narodowej wśród Polaków. Być może, że decyzja o budowie drogi krzyżowej w Głotowie w 1878 r. miała na celu zahamowanie ruchu pątniczego do Gietrzwałdu z północnej części Warmii, ludności katolickiej niemieckojęzycznej. Być może, jest to błędna teza, ale należałoby się nad nią pochylić i dokonać dokładniejszej analizy. Czy to tylko zbieżność czasowa, tego na dzień dzisiejszy nie wiem?

Idący do Gietrzwałdu pątnicy w czasie drogi śpiewali różne pieśni religijne. Wśród nich było wiele napisanych przez Andrzeja Samulowskiego, śpiewano je na melodię znanych pieśni patriotycznych. Szczególnie ujmujące za serce były słowa:

„Szczęśliwaś Polska złączona z Warmią

Bo my też mamy panienkę Maryję”.

Pieśni z tymi słowami można było jeszcze usłyszeć wśród pielgrzymów, którzy spieszyli do Gietrzwałdu, by stawić się w nim w dniu 15 sierpnia 1939 r.¹².

Jak było w Gietrzwałdzie rok później, w dniu Narodzenia Najświętszej Maryi Panny? Maria Zientara-Malewska pisze, że: „(...) nie zabrakło polskich pieśni sławiających >Śliczną Panią<. Musiało jeszcze tak być wtedy, gdyż w roku 1940, wykorzystując stan wojenny, niemiecka żandarmeria gęstym kordonem otoczyła Gietrzwałd, nie dopuszczając pątników pod pretekstem... panującej we wsi szkarlatyny. Jak powiadają, 20 tys. pielgrzymów rozeszło

¹¹ Tamże.

¹² AAWO, syg. AB H 390/90, s. 24.

się wówczas do domów z gorącą modlitwą do tej, która powiedziała: *Nie smućcie się, ja zawsze będę z wami*¹³.

Następne pielgrzymki ogólnodiecezjalne, zaplanowane na rok 1940 i 1941, nie odbyły się. Mimo to przybywali pątnicy do Gietrzwałdu w czasie trwania wojny. Przybywali przede wszystkim mieszkańcy pobliskich miejscowości, by modlić się za swoich bliskich, których zabrano na wojnę. Modlono się za mężów, synów, znajomych. Modlitwa różańcowa miała w tym czasie swoją ogromną moc. Trudne chwile przysły w styczniu 1945 r., wojska radzieckie zbliżyły się do granic miasta Olsztyna, a także i do okolicznych wiosek, między innymi do Gietrzwałdu. Mieszkańcy Gietrzwałdu zostali przez władze niemieckie zmuszeni do opuszczenia wsi. Nie wszyscy chcieli uciekać przed Rosjanami. Parafii nie opuścił proboszcz ks. Franciszek Klink. Był obecny przez cały czas. Za to, że sprzeciwiał się, wprowadzaniu koni do kościoła i niszczeniu krzyży w kościele, został pobity przez żołnierzy radzieckich do nieprzytomności¹⁴. Rosjanie z kościoła uczynili stajnię, a za ołtarzem szalet.

Zawierucha wojenna znacznie zmniejszyła liczbę księży pracujących w diecezji warmińskiej¹⁵. Do Olsztyna przybywali księża z różnych stron Polski, by służyć pomocą duszpasterską w zniszczonej diecezji. Przybył także ks. Emil Klenart, przełożony księży Kanoników Regularnych z Krakowa, „by zorientować się w możliwościach obsadzenia jakiejś nowej placówki w tym terenie. Ówczesny administrator w Olsztynie ks. Jan Hanowski skierował go do Gietrzwałdu jako miejsca pątniczego, znanego z objawień Matki Boskiej. Tę propozycję ks. Klenart przyjął i wysłał ks. Władysława Borowskiego do Gietrzwałdu”. Ks. Borowski przyjechał do Gietrzwałdu 13 sierpnia 1945 r., został mianowany wikariuszem. Uczył w szkołach religii i dojeżdżał do kościołów do Łukty i Florczaków¹⁶, by sprawować Mszę św. dla tamtejszej ludności¹⁷. Proboszczem nadal był ks. Franciszek Klink. Jednak nie długo, 26 marca 1946 r. zmarł. Po śmierci ks. Klinka administratorem parafii Gietrzwałd został ks. Borowski, który nominację otrzymał z rąk ks. Administratora Apostolskiego Teodora Benzsa.

Gietrzwałd po II wojnie światowej

Po zakończeniu II wojny światowej sanktuarium w Gietrzwałdzie nadal nie mogło w pełni wypełniać swej misji duszpasterskiej, władze komunistyczne czyniły wszystko, by pomniejszać i ograniczać oddziaływanie sanktuarium gietrzwałdzkiego na okoliczną ludność. Pierwszym czynnikiem, który osłabił oddziaływanie sanktuarium na wiernych, była wymiana narodowościowa, która odbywała się w długim czasie po zakończeniu wojny. Wielu Warmiaków, tak mocno związanych z Gietrzwałdem, opuściło swą małą Ojczyznę, udając się do Niemiec. Nowi osadnicy przybywający na te ziemie nie znali historii tego miejsca, dla wielu z nich kościół gietrzwałdzki był tylko i wyłącznie jednym z wielu kościołów jakie są w parafiach. Nie znali treści objawień i tego wszystkiego, co w tym miejscu się wydarzyło. Drugim czynnikiem, który hamował oddziaływanie orędzia gietrzwałdzkiego, był komunizm, który nie dopuszczał, by sanktuarium oddziaływało zarówno na osadników, jak i na Warmiaków. Środowisko gietrzwałdzkie było w latach powojennych nad wyraz dobrze nasycone pracownikami służby bezpieczeństwa. Zadaniem funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa była ciągła inwigilacja księży pracujących w sanktuarium, a także pielgrzymów, którzy przybywali do miejsca świętego.

¹³ M. Zientara-Malewska, Gietrzwałd-dzieje polskości, Warszawa 1976, s. 94.

¹⁴ Relacja ustna ks. Stanisława Chojnackiego, wieloletniego kapłana pracującego w Gietrzwałdzie.

¹⁵ J. Obłąk, Dzieje diecezji warmińskiej w okresie dwudziestolecia (1945 – 1965), Nasza Przeszłość 1965 t. 22, s. 211 – 218.

¹⁶ Archiwum Parafialne w Gietrzwałdzie, Kronika Sanktuarium Maryjnego w Gietrzwałdzie (rękopis), s. 5.

¹⁷ Kościoły w Łukcie i Florczakach do 1945 r. były protestanckie.

Przeglądając zasoby Archiwum Państwowego w Olsztynie i Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku, napotykać można dość sporo materiałów, które poświadczają tę tezę. Od końca lat czterdziestych XX wieku władze komunistyczne czyniły wszystko, by ograniczyć oddziaływanie orędzia gietrzwałdziego i pomniejszyć rolę tego miejsca w oczach wiernych. Czyniono to wszystkimi możliwymi sposobami. Przez szereg lat władze komunistyczne nie pozwalały na budowę bazy noclegowej przy sanktuarium. Pątnicy pozbawieni byli możliwości nocowania w miejscu świętym. A odnośnie do istniejącego Domu Najświętszej Maryi Panny, który służył przed wojną także jako dom pielgrzyma, władze komunistyczne na początku lat pięćdziesiątych nosiły się z zamiarem odebrania budynku parafii i przeznaczenia go na inne cele. Kilkakrotnie podejmowano decyzje o przejściu tego budynku od parafii gietrzwałdzkiej. W 1952 r. Komitet Wojewódzki PZPR w Olsztynie przeprowadził kontrolę referatów ds. wyznań na terenie województwa olsztyńskiego. Z przeprowadzonej kontroli w pow. Barczewo (Gietrzwałd podlegał pod pow. barczewski) zachowała się notatka, w której pisano: „(...) w gromadzie Geczwałd (powinno być Gietrzwałd) przy parafii znajduje się oprócz plebanii budynek ładny, duży który stoi cały rok pusty”. W sprawozdaniu dalej raportowano, że w budynku tym w czasie wakacji urządzane są kursy dla katechetek, a także organizowane są 10- dniowe kursy dla młodzieży, by przygotowywać ją do prowadzenia katechizacji”. Dalej pisano, że: „ (...) o ten budynek stara się Wydział Zdrowia i chce tam urządzić Ośrodek Zdrowia z pełnym nowoczesnym wyposażeniem go. (...) Swego czasu urząd ds. wyznań w Warszawie zgodził się na to i sprawa znajduje się u tow. Malewskiego”¹⁸. Budynek mimo nalegań ze strony władz administracyjnych i państwowych Kościołowi nie został odebrany, jednak w 1954 r. „zasiedlili” go księża marianie, którzy zostali usunięci z Bielan, w Warszawie, przez ówczesne władze, i pod osłoną nocy przewieziono ich do Gietrzwałdu¹⁹. Księża kanonicy podjęli się trudu organizowania bazy noclegowej w początkach lat osiemdziesiątych XX w., ale także z wielkim trudem. Ówczesny ks. proboszcz Franciszek Martuszewski rozpoczął budowę domu pielgrzyma im. Jana Pawła II. Budynek został oddany do użytku pod koniec lat osiemdziesiątych²⁰.

Nie wolno było publikować pozycji książkowych o Gietrzwałdzie, a jeśli już się cokolwiek ukazywało, to cenzura skutecznie dbała, by nie znalazły się w tekstach treści niepożądane, które mogłyby zagrozić spokojowi w państwie totalitarnym. Informacje prasowe o uroczystościach odpustowych praktycznie się nie pojawiały, a jeśli nawet, to była to tylko krótka wzmianka. Uroczystości koronacyjne obrazu Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej nie odnotowano żadną nawet krótką wzmianką w „Głosie Olsztyńskim”, organie Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Natomiast pojawiły się informacje o wiecach i manifestacjach antywojennych w wielu miastach województwa olsztyńskiego, o pobycie Pancernych i Szariku w Olsztynie, o 50-leciu Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, o dożynkach powiatowych w Barczewie i wiele tym podobnych informacji²¹. W tygodniku „Słowo na Warmii i Mazurach” z uroczystości koronacyjnych nie pojawiła się żadna informacja. Owszem, pisano o Gietrzwałdzie, ale ukazując Gietrzwałd jako miejsce historyczne, można by się nawet pokusić o określenia - Gietrzwałd to relikwiarz przeszłości, skansen, do którego można przyjechać i obejrzeć eksponaty takie, jak kościół zabytkowy, kapliczkę objawień, źródło i pięknie ukształtowany teren. Ukazał się artykuł o Gietrzwałdzie i jego roli w ruchu polskim na Warmii, czy też z dziejów parafii

¹⁸ Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej APO), syg. 1141, 2928, Informacja z przeprowadzenia planowanej kontroli, pracy referatów do spraw wyznań przy Prezydium PRN, Olsztyn, 26.07.1952 r.

¹⁹ Por. K. Bielawny, Pobyt księży Marianów w Gietrzwałdzie w Domu NMP w latach 1954 –1957, w: Poślaniec Warmiński czyli Kalendarz Maryjny na rok 2004, pod. red. K. Parzych, Olsztyn 2003, s. 133-139.

²⁰ Tenże, Historia indywidualna i uniwersalna Gietrzwałdu (1877 – 2002), SW 2004-2005 t. XLI – XLII, s. 265 – 267.

²¹ Por. Archipelag. Głos Olsztyński 1967 nr 216 z 11 IX.

gietrzwałdzkiej. Dosyć sporo miejsca poświęcono także Andrzejowi Samulowskiemu, księgarzowi z Gietrzwałdu²².

Z uroczystości 100-rocznicy objawień Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej w lokalnym dzienniku, jakim była „Gazeta Olsztyńska”, nie pojawiła się żadna informacja. Pisano przede wszystkim o święcie plonów, o wizycie I sekretarza KC PZPR we Francji, o dziennikarskiej sesji w Olsztynie o pobycie dziennikarzy Gazety Olsztyńskiej w Morągu²³. Przemilczanie wszelkich uroczystości religijnych było metodą na ich marginalizowanie, pomniejszanie znaczenia w lokalnej społeczności. Miało ich nie być w świadomości społecznej.

Poza brakiem publikacji w czasopiśmie o Gietrzwałdzie, władze komunistyczne dokonywały kontroli wszelkich księgozbiorów i czasopism znajdujących się w seminariach, sanktuariach, czy też w budynkach przysanktuaryjnych. Tak też było w Gietrzwałdzie. Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Olsztynie przeprowadził rewizję księgozbioru ks. J. Wojtókiewicza i A. Stefanowicz, którzy prowadzili Instytut Katolicki w pobliżu sanktuarium. Rewizja odbyła się 24 sierpnia 1960 r. W protokole porewizyjnym zapisano: „Księgozbiór obejmuje około 5 tys. tytułów i dotyczy przede wszystkim zagadnień teologicznych i pedagogicznych. (...) Na podstawie kontroli całości komisja wycofała z księgozbioru pozycje wrogie lub niezgodne z dzisiejszą polską racją stanu”. Skonfiskowano 53 książki, dotyczące przede wszystkim Historii Kościoła, Akcji Katolickiej, kwestii społecznych i encykliki²⁴. Podobne rewizje i konfiskaty książek bibliotecznych miały miejsce w Seminarium Księży Werbistów w Pieniężnie i w Seminarium „Hosianum” w Olsztynie.

Może warto tu zwrócić uwagę jeszcze na jeden fakt, który dla wielu pozostaje dość zagadkowy. W okolicy Gietrzwałdu w czasie nadawania miejscowościom polskojęzycznych nazw zaraz po II wojnie światowej nieopodal dwie inne wioski podobnie nazwano, a mianowicie Gierzwałd²⁵ i Pietrzwałd²⁶. Wielu pielgrzymom przybywającym do sanktuarium sprawiało to duży kłopot. Zamiast jechać do Gietrzwałdu, jadą do Gierzwałdu. Różnica odległości między jedną a drugą miejscowością wynosi około 50 km. Czy to tylko przypadek? Być może, ale czy na pewno. Tego nie jestem do końca pewien.

Przybywający pątnicy byli inwigilowani i zastraszani, poddawani represjom ze strony służb bezpieczeństwa. Informatorzy dość dokładnie opisywali osoby biorące udział w uroczystościach odpustowych, ale nie tylko. Funkcjonariusze służb bezpieczeństwa obserwowali sanktuarium przez cały rok. Informowali swych przełożonych o wszystkich ważniejszych wydarzeniach i osobach tu przybywających. Wśród informatorów byli także członkowie Komitetu Gminnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Gietrzwałdzie. Członek POP KG PZPR sporządził sprawozdanie o pobycie ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego w Gietrzwałdzie w 1950 r. Opis sprawozdawczy był dość dokładny. Raport kończył słowami, „w kazaniu ks. Wyszyńskiego nie zauważono wrogich wystąpień, ks. Wyszyński wyjechał około godz. 21 w tym samym dniu”²⁷.

Praca na rzecz pozyskania jak największej liczby członków do PZPR w samym Gietrzwałdzie, jak i w całej gromadzie, trwała od początku lat pięćdziesiątych XX w. W 1972 r. na terenie gromady organizacja partyjna PZPR liczyła 89 członków i kandydatów zrzeszonych w 8 Podstawowych Organizacjach Partyjnych. Jak zauważa sprawozdawca, w stosunku do roku poprzedniego jest to wzrost o 13 członków. W związku z reformą administracyjną Polski w 1972/73 powstała gmina Gietrzwałd, na terenie której działało 10

²² Por. Słowo na Warmii i Mazurach 1967 nr 36 z 9 – 10 IX.

²³ Por. GO 1977 nr 206 z 12 IX.

²⁴ APO, syg. 613/28, Kontrola Księgozbiorów wyznaniowych (1960 r.), s. 11 –14.

²⁵ Nazwa niemiecka – Geierswalde

²⁶ Nazwa niemiecka – Peterswalde. Tłumacząc na język polski, to oznaczałoby „Las Piotra”

²⁷ APO, syg. 2218/1, Komitet Gminny PZPR w Gietrzwałdzie (dalej KG PZPR w Gietrzwałdzie), s. 294.

POP liczących 173 towarzyszy i członków PZPR. Sprawozdawca ubolewał, że nadal upartyjnienie gminy jest niedostateczne, były wsie, gdzie nie było organizacji partyjnych (Woryty, Nagłady, Pęglity i Naterki). Najmniejszy odsetek wśród członków był spośród rolników i robotników, a największy spośród urzędników i nauczycieli. W 1972 r. do PZPR w Gietrzwałdzie należało 18 osób²⁸.

Przynależność do PZPR łączyła się z ciągłą indoktrynacją. Tak było przez całe lata. Członkowie partii na zebraniach wysłuchiwali referatów o wiodącej roli partii, o jej zasługach, dokonaniach dla Polski. A po kryzysach, które dotyczyły kraj, i odpływie członków I sekretarze przeprowadzali rozmowy indywidualne ze wszystkimi członkami. W sprawozdaniu informacyjnym o przeprowadzeniu rozmów indywidualnych w POP w Gietrzwałdzie, czytamy: „(...) rozmowy indywidualne zapoczątkowały długotrwały proces zwalczania w partii bezpartyjności, bezideowości i bierności. (...) W związku z tym Komitet Gromadzki PZPR w Gietrzwałdzie proponuje do dalszej pracy partyjnej tutejszych POP wyeksponować następujące obowiązki statutowe:

- podnoszenie poziomu ideologicznego poprzez szkolenie partyjne wszystkich członków (...)
- nietolerowanie postaw światopoglądowych odmiennych od uznawanych przez partię”²⁹.

Jak zaznaczono nie było miejsca dla tych, którzy chcieli prezentować inny światopogląd. Jedynie słusznym światopoglądem był materialistyczny, a nie idealistyczny. A nie daj Boże, jeśli ktoś z członków PZPR przyznawał się do Kościoła katolickiego albo manifestował swoją wiarę. Mieli być to ludzie oddani partii i jej posłuszni, tak też było w Gietrzwałdzie.

W setną rocznicę objawień gietrzwałdzkich Komitet Gminny PZPR w Gietrzwałdzie, składał sprawozdania ze swej działalności. W jednym z nich czytamy, o wzmożonej pracy ideowej na rzecz socjalistycznej ojczyzny. Sprawozdawca z radością informował, że „gminna organizacja wg stanu na koniec października 1977 r. liczy – 230 członków i kandydatów partii. Skład socjalny jest następujący:

101 robotników	co stanowi 42 %
17 rolników	8 %
93 umysłowych	40 %
19 inni (renciści)	10 %”.

Podkreślono w sprawozdaniu, że kandydatów do KG PZPR przyjęto 49³⁰. Wszystko to miało zapewnić stabilizację i ciągły rozwój organizacji partyjnej na terenie gminy, a szczególnie w Gietrzwałdzie.

W sprawozdaniu z odpustu z 15 sierpnia 1955 r. pracownik służb bezpieczeństwa pisał, że w uroczystościach uczestniczyło około 3,5 tys. wiernych. Donosił dalej, że „zorganizowanych pielgrzymek dużych nie było, natomiast były grupy osób po 20 i więcej osób, które szły bez księży. Przybyła również pielgrzymka samochodem PKS Mrągowo nr 35195 z PGR-u Wenecja traktor z dwoma przyczepami przywiózł również ludzi na odpust”. Obserwacją byli objęci także szczególnie goście na uroczystościach, którzy przybywali z potrzeby wykonywanej pracy. Informator zanotował, że „stwierdziliśmy również obecność trzech wozów osobowych tj. M - 20 nr A – 82 – 494 z Warszawy, którym to przyjechał prawdopodobnie Dyrektor departamentu Urzędu Rady Ministrów, a z nim 3 kobiety. Wszyscy

²⁸ Tamże, sygn. 2329/1, KG PZPR w Gietrzwałdzie, Protokoły z walnych posiedzeń sprawozdawczo-wyborczych (1968-1972), s. 295.

²⁹ Tamże, sygn. 2391/3, KG PZPR w Gietrzwałdzie, Protokoły z posiedzeń plenarnych (1971-1972), s. 71-72.

³⁰ Tamże, sygn. 1188/1, KG PZPR w Gietrzwałdzie, Konferencje sprawozdawczo-wyborcze (1974-1979), s. 40 – 63.

uczestniczyli cały dzień w odpuszcie”³¹. W innej notatce służbowej zanotowano: „(...) jeśli chodzi o uczestnictwo aktywu to zanotowano obecność kilku pracowników z Woj. Urz. Bezp. Gdzie jeden z nich poszedł ze swym szwagrem kąpać się i utopili się razem. W dniu tym samochód wojskowy wiozący ludzi na żniwa – jadąc przez Gietrzwałd przejechał żonę i dziecko komendanta GM. Post. MO mocno ich raniąc. (...) Sam komendant (...) do służby był nie zdolny gdyż był jeszcze pijany po sobotniej zabawie”³².

Poza tym władze komunistyczne przez cały czas dokonywały inwigilacji środowiska sanktuarijnego, a szczególnie księży tu pracujących. Na bieżąco były sporządzane notatki informacyjne o wszelkich działaniach duszpasterskich na terenie przykościelnym albo w samym kościele. Pracownik służb bezpieczeństwa w notatce informacyjnej z 8 września 1952 r. donosił swym przełożonym, że „(...) na kilka dni przed odpustem został wezwany proboszcz parafii Gietrzwałd, do Woj. Samod. Ref. Wyznań, gdzie mu zostało zapowiedziane, aby odpust odłożył na niedzielę, na co się nie zgodził, wtedy oświadczone mu, że odpustu urządzać nie wolno, wolno mu odprawić tylko wewnątrz kościoła, nie wolno robić większych zgromadzeń - bo w dniu tym nie ma żadnego święta, tylko dzień pracy”. Informacje pracowników SB na tyle były szczegółowe, że opisywano dość dokładnie treść kazań ze swoistym pogardliwym komentarzem do kaznodziei³³. Dość dokładnie sytuację z lat komunistycznych oddaje zanotowana relacja informatora służb bezpieczeństwa. W notatce informacyjnej z 15 sierpnia 1954 r. napisał: „(...) wrogich wypowiedzi wśród ludzi nie zanotowano za wyjątkiem, gdzie jedna z kobiet spytała księdza będącego na odpuszcie z zakonu Kanoników Regularnych z Krakowa, dlaczego uroczystości te, nie są tak uroczyste jak kiedyś co skupiały 15 tys. ludzi itp. – odpowiedział jej na to *proszę iść i zapytać oto na UB*”. Służby bezpieczeństwa za wszelką cenę starały się nawiązać poufny kontakt z którymś z ojców posługujących w sanktuarium, ale „niestety, życzenia pozostały tylko życzeniami. W materiałach operacyjnych służb bezpieczeństwa na I kwartał 1958 r. odnajdujemy notatkę o próbie werbunku do współpracy agenturalnej jednego z ojców pracujących w sanktuarium. Jednak spełzło to na niczym³⁴. W dniu 10 lipca 1958 r. w czasie narady służby bezpieczeństwa w Olsztynie ubolewano przede wszystkim nad słabą siecią agenturalną w zakonach na terenie województwa olsztyńskiego. W sprawozdaniu oceniającym dotychczasową pracę służb bezpieczeństwa pisano: „(...) oceniając ogólnie pracę operacyjną na odcinku kleru należy powiedzieć, że obok szeregu pozytywnych zjawisk jest wiele nie domagań i braków. Jednym z takich nie domagań jest brak odpowiedniej agentury w zakonach. (...) Posiadana agentura na tym odcinku nie zabezpiecza nam w pełni wykonania zadań”³⁵.

Inwigilacja środowisk kościelnych przez władze komunistyczne odbywała się we wszystkich rejonach diecezji i na wszystkich poziomach, począwszy od Kurii Biskupiej, poprzez seminaria duchowne, parafie, aż do małych wioseczek, gdzie głoszone Ewangelię na katechezach. W materiałach operacyjnych Służb Bezpieczeństwa odnajdujemy plany inwigilacji duchownych przez funkcjonariuszy. Plan z lipca 1958 r. zakładał między innymi założenie podsłuchów w następujących punktach: a/ w Kurii – w gabinecie ks. bpa Tomasza Wilczyńskiego; b/ w Seminarium Duchownym – w sali, w której odbywały się narady

³¹ Tamże, syg. 1141/2930, Sprawozdanie Referatu Organizacji Wydzielonych KW PZPR w Olsztynie za miesiąc sierpień 1955 roku.

³² Tamże, syg. 1141/2929, Informacja z przebiegu uroczystości kościelnych (odpustów) w dniu 15 .08. 1954 r. na terenie województwa olsztyńskiego.

³³ Tamże, syg. 1141/2928, Informacja o wzmożeniu wrogiej działalności kleru reakcyjnego w województwie olsztyńskim, Olsztyn, dnia 8 .09. 1952 r.

³⁴ IPN, Bi., syg. 087/237/1, Plan pracy na I-szy kwartał 1958 r., Olsztyn, dnia 1 .01. 1958 r., s. 19.

³⁵ Tamże, Plan realizacji wytycznych narady aktywu kierowniczego M.S.W. odbytej w dniu 10 .07. br. W sprawie wrogiej działalności kleru katolickiego, Olsztyn, dnia 20 .07. 1958 r., s. 225.

dekanalne i inne spotkania; c/ w sali parafialnej Serca Jezusowego w Olsztynie³⁶. Warto tu nadmienić, że prawie każdy duchowny miał „anioła stróża”, od jednego do kilkunastu. Inwigilującą jednego księdza zajmowały się trzy grupy agentów. Pierwszą grupę agentów tworzyli ci, którzy mieli bezpośredni kontakt z duchownym. Grupy te były nieliczne, byli to najczęściej funkcjonariusze SB. Drugą grupę tworzyli także funkcjonariusze SB, ale nie tylko byli także współpracownicy, grupę tę nazywano „siecią peryferyjną”. Trzecia grupa zwała się „siecią zabezpieczającą kazania”. Najczęściej agenci w tej grupie werbowani byli spośród parafian, przyjaciół duchownych, znajomych współpracowników np. kościelny, organista³⁷. Nie brakowało także „aniołów stróżów” w Gietrzwałdzie. Dość dokładnie obserwowali to miejsce, uważając je za jedno z niebezpieczniejszych dla systemu totalitarnego.

W latach sześćdziesiątych XX w. sytuacja nieznacznie się zmieniła. Do Gietrzwałdu przybywało każdego roku znacznie więcej pielgrzymów, koronacja obrazu Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej ożywiła ruch pielgrzymkowy. Wielu wiernych dzięki systematycznej pracy księży kanoników regularnych i księży diecezjalnych, na czele z rządcami diecezji warmińskiej, dowiedziało się o tym szczególnym miejscu, gdzie przed kilkudziesięciu laty miały miejsce objawienia Matki Boskiej. Mimo to nadal władze komunistyczne wszelkimi sposobami ograniczały wiernym możliwość uczestnictwa w uroczystościach odpustowych w Gietrzwałdzie. Członek aktywu partyjnego PZPR w notatce służbowej informował swych przełożonych o niepokojącym zjawisku. Pisał, że „frekwencja osób przybyłych na uroczystości odpustowe waha się w granicach 12-13 tys. i była nieco większa jak w roku ubiegłym” – w 1964 roku. Dalej relacjonował, że przybyła także pielgrzymka piesza z Olsztyna na czele z ks. J. Wojtkowskim, pracownikiem Wyższego Seminarium Duchownego. Z niepokojem donosił o większej ilości pojazdów mechanicznych, którymi przybyli pątnicy na odpust: „Samochodów osobowych było około 300, tj. o 150 więcej jak w 1964 r., a motocykli około 2500 tj. o 2000 więcej. Było również kilkanaście samochodów z przedsiębiorstw państwowych, w tym trzy autokary z Elbląga oraz samochody ciężarowe i mikrobusy stanowiące własność różnych instytucji”. Zazwyczaj raporty sporządzane przez funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa z uroczystości gietrzwałdzkich kończyły się optymistycznym akcentem dla przełożonych. Informator w 1965 r. kończył raport słowami: „(...) ogólnie trzeba powiedzieć, że część ludzi zebranych na uroczystościach odpustowych nie brała udziału w ceremonii nabożeństwa, a spędzała czas na rozmowach ze znajomymi”³⁸.

Systematyczna praca księży kanoników powodowała zwiększanie się frekwencji pielgrzymów w Gietrzwałdzie. W latach sześćdziesiątych pątnicy najliczniej przybyli na uroczystości koronacyjne obrazu Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej w 1967 r. Z przebiegu uroczystości koronacyjnych służby bezpieczeństwa sporządziły dokładny opis uroczystości. Jeszcze przed uroczystościami Komitet Wojewódzki PZPR w Olsztynie opracował dokładny plan działań na ten czas w całym województwie olsztyńskim. Postanowiono, że:

- przez kilka miesięcy przed uroczystościami podczas narad z I sekretarzami, propagandy i organizacjami Komitetów Powiatowych PZPR wyjaśniano polityczne tło uroczystości kościelnych. Podjęto decyzję, że władze PZPR i inne służby nie będą przeciwstawiać się uroczystościom, a jedynie tylko wtedy, gdy Episkopat i hierarchia kościelna będzie wrogo występować
- w czasie uroczystości gietrzwałdzkich zostaną zorganizowane imprezy alternatywne, a będą to zawody sportowe, artystyczne, dożynkowe i inne pod

³⁶ Tamże, syg. 087/237/1, Plan realizacji wytycznych narady aktywu kierowniczego M.S.W. odbytej w dniu 10 VII br. w sprawie wrogiej działalności kleru katolickiego, z dnia 20 .07. 1958 r., s. 223.

³⁷ Tamże, syg. 087/233/2, Materiały do opracowania kleru rzymskokatolickiego na terenie woj. olsztyńskiego: - instrukcje i wytyczne dotyczące pracy operacyjnej, - plany pracy wydziału III SB.

³⁸ APO, syg. 1141/2931, Informacja z przebiegu uroczystości odpustowych w Gietrzwałdzie w woj. olsztyńskim, Olsztyn, 15 .09. 1965 r.

hasłem „pożegnanie lata”, celem zapewnienia społeczeństwu rozrywek i zmniejszenia frekwencji wiernych w Gietrzwałdzie

- państwowe i społeczne środki lokomocji nie zostaną dopuszczone do przewożenia wiernych na uroczystości gietrzwałdzkie
- wszelkie niezbędne informacje o uroczystościach w Gietrzwałdzie zostaną przekazane komitetom PZPR województw sąsiednich, skąd mogli przybywać pątnicy.

Założenia programowe członkowie PZPR starali się wykonać jak najsumienniejsz. W Olsztynie w dniach 9 i 10 września 1967 r. zorganizowano wiele imprez. Starano się przede wszystkim zorganizować zajęcia dla młodzieży, by pozbawić ją możliwości udziału w uroczystościach gietrzwałdzkich. W dniach tych w szkołach organizowano różnego rodzaju imprezy, harcerzom wymyślono inaugurację roku, w wielu sąsiednich gminach zorganizowano spartakiady sportowe. Dziesiątego września zorganizowano jeszcze więcej różnego typu imprez, a najbardziej atrakcyjne odbyły się w Olsztynie i w Barczewie na terenie pow. olsztyńskiego. Informator w dalszej części raportu dość dokładnie opisał wszelkiego rodzaju imprezy, podając dokładną liczbę uczestników. W drugiej części opisał uroczystości gietrzwałdzkie, podając liczbę wiernych uczestniczących w odpuszcie. Podane liczby uczestników tych dwóch wydarzeń trwających jednocześnie miały pokazać, jak słabe było oddziaływanie Kościoła na wiernych, w przeciwieństwie do mocnego oddziaływania władz partyjnych na społeczeństwo. W zakończeniu zwrócono uwagę:

- by w przyszłości organizować nadal masowe imprezy i widowiska, nie tylko w środowiskach miejskich ale także i wiejskich, zapotrzebowanie jest dość spore, co pozwoli ograniczyć ilość uczestników w uroczystościach kościelnych
- by jeszcze bardziej skoordynować działania władz administracyjnych i partyjnych województw ościennych
- by wszelkie informacje były przekazane sekretarzom komitetów partyjnych³⁹.

Władze samorządowe w Gietrzwałdzie uroczystościami koronacyjnymi obrazu Matki Boskiej nie były ani trochę zainteresowane. Na sesjach Gromadzkiej Rady Narodowej nie spotykamy żadnej wzmianki na ten temat. Sanktuarium Maryjne i jego życie religijne było przemilczane z pełną premedytacją. Na uroczystej sesji GRN odbytej 18 lipca 1967 r. został wygłoszony referat okolicznościowy z okazji Święta Odrodzenia Polski Ludowej. Referat wygłosił Przewodniczący GRN w Gietrzwałdzie Józef Nasiłowski, wskazał na osiągnięcia gospodarcze w Polsce w latach powojennych, na coraz mocniejsze więzy między ZSRR a Polską. W referacie wskazał także, że rozwój Polski możliwy jest dzięki przewodniej sile partii PZPR. Referat kończył słowami: „(...) wszystko to sprawia, że polityka Polski Ludowej jednoczy w sobie najszlachetniejsze hasła naszych czasów: socjalizm i pokój”⁴⁰.

W roku 1970 władze komunistyczne nadal wszelkimi sobie znanymi metodami ograniczały funkcjonowanie sanktuarium w Gietrzwałdzie. Najbardziej wzmożone działania służb bezpieczeństwa miały miejsce przed odpustami, tak jak w poprzednich latach, także i w tym roku. Ciekawą informację odnajdujemy w jednym z raportów z uroczystości odpustowych w 1970 r. Kierownik Wydziału Administracyjnego KW PZPR pisał: „(...)działania profilaktyczne podjęte przez komitety partyjne, służbę bezpieczeństwa i władze administracyjne oraz zorganizowane w dniu 13 b.m. wojewódzkie uroczystości dożynkowe w Orniecie (pow. Braniewo) w znacznym stopniu wpłynęły na zmniejszenie frekwencji w Gietrzwałdzie”. Władze komunistyczne wszystko czyniły, by ograniczyć udział wiernych w uroczystościach gietrzwałdzkich, w zakładach pracy zabraniano korzystania ze środków lokomocji państwowej do przewozu pielgrzymów do Gietrzwałdu. Aparat

³⁹ Tamże, syg. 1141/2932, Ocena przebiegu uroczystości kościelnych koronacji obrazu M.B. w Gietrzwałdzie oraz imprez w dniu 9 i 10 września br. na terenie województwa olsztyńskiego, Olsztyn 14 .09. 1967 r.

⁴⁰ Tamże, syg. 819/6, Prezydium GRN w Gietrzwałdzie, Protokoły sesji GRN 1969 r., s. 69 – 74.

administracyjny państwa był mocno zaangażowany w pomniejszanie roli oddziaływania sanktuarium. Informator kończył swoje relacje słowami: „(...) godnym uwagi jest fakt, iż podczas tegorocznej imprezy nie stwierdzono wykorzystywania państwowych środków lokomocji (autokarów, samochodów ciężarowych, ciągników itp.) do przewożenia osób na uroczystości odpustowe. Jest to wynikiem podjęcia odpowiednich środków przeciwdziałania przez Komitety Powiatowe PZPR oraz służbę bezpieczeństwa województwa olsztyńskiego”⁴¹. Zaangażowanie wszelkich służb inwigilujących środowiska kościelne, ale nie tylko, przynosiło efekty władzom komunistycznym, które skutecznie blokowały wiernym udział w uroczystościach kościelnych w Gietrzwałdzie, a przede wszystkim w uroczystości odpustowej.

Inwigilacja zakonu Księży Kanoników Regularnych w Gietrzwałdzie odbywała się nadal, tak jak w latach pięćdziesiątych, tak i w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych służba bezpieczeństwa, a przede wszystkim pracownicy Wydziału ds. Wyznań, wszelkimi sposobami utrudniali pracę duszpasterską kustoszom sanktuarium. Czyniono to wszelkimi sposobami. Pod koniec lat sześćdziesiątych XX w. władze komunistyczne nie wyrażały zgody, by ks. Feliks Popielarczyk został administratorem parafii gietrzwałdzkiej, co ciągnęło się przez dość długi czas⁴². W ostateczności wyraziły zgodę, tyle że podobnych sytuacji było znacznie więcej. Raporty opisujące prace kustoszy sanktuarium w Gietrzwałdzie sporządzano dość często. Raport taki zawierał dość sporo informacji, nakreślał krótką historię pobytu Księży Kanoników Regularnych w Gietrzwałdzie, podawał dane personalne osób pracujących w sanktuarium, w pierwszej kolejności duchownych, a w dalszej osoby świeckie i ich funkcje. Opisywano dość dokładnie wszelkie nieruchomości znajdujące się na terenie sanktuarium. Podawano także ogólne informacje o pielgrzymach przybywających do Gietrzwałdu, których – jak zaznaczono w raporcie z 1973 r. – w ciągu roku przybywało kilkadziesiąt tysięcy. W dalszej części opisywano dość dokładnie działania duszpasterskie Księży Kanoników zarówno w ramach parafii, jak i w ramach sanktuarium. Podkreślano w raportach, jakie relacje panowały między Księżmi Kanonikami a ludnością parafialną i także z władzami państwowymi. Stwierdzano w raporcie z 1973 r., że: „Księża Kanonicy w działalności duszpasterskiej są bardzo gorliwi, są zdyscyplinowani i posłuszni nakazom władz kościelnych i zakonnych”⁴³. Władze komunistyczne wszystko czyniły, by mieć ogłód ogólny na sytuację zewnętrzną, jak i wewnętrzną sanktuarium gietrzwałdzkiego.

Poza różnymi ograniczeniami i utrudnieniami warto zwrócić uwagę na jeszcze jedno paradoksalne utrudnienie, które uniemożliwiała prowadzenie normalnego duszpasterstwa w granicach sanktuarium. Księża Kanonicy, chcąc zorganizować jakąkolwiek procesję do źródła, czy wokół kościoła, za każdym razem zobowiązani byli do występowania z pismem do naczelnika Gminy w Gietrzwałdzie o zgodę na zorganizowanie procesji na własnym terenie. W stulecie objawień w 1977 r. parafia gietrzwałdzka zwróciła się z prośbą o zorganizowanie procesji do źródła w dniu 11 września. W odpowiedzi Naczelnik Gminy w Gietrzwałdzie napisał: „Zezwalam, na zorganizowanie procesji w dniu 11 września 1977 roku od godz. 7:00 do 15:00 na terenie kościelnym, oraz w alejce i przy źródle. Ponadto na przejście procesji z kościoła do źródła, jak również na używanie własnych megafonów na terenie przy źródle”⁴⁴. Obowiązek taki nakładała Ustawa o zgromadzeniach z dnia 29 marca 1962 r. Dziś wydaje się to paradoksalne i dla wielu niezrozumiałe, ale władze

⁴¹ Tamże, syg. 1141/2932, Informacja dotycząca uroczystości odpustowych odbytych w dniach 12 –13 września 1970 r. w Gietrzwałdzie.

⁴² Tamże, syg. 444/107, Notatka dotycząca rozmowy z ks. Henrykiem Walczakiem – Wizytatorem prowincjalnym Ks. Kanoników Regularnych Laterańskich w Krakowie, Olsztyn, 9.10. 1969 r.

⁴³ Tamże, syg. 444/108, Informacja dotycząca działalności Zgromadzenia Księży Kanoników Regularnych Laterańskich na terenie województwa olsztyńskiego, Olsztyn, 7.07. 1973 r.

⁴⁴ Tamże, syg. 444/100, Decyzja Naczelnika Gminy w Gietrzwałdzie Ignacego Walczaka, z dnia 23.08. 1977 r.

totalitarne nie mogły sobie pozwolić na jakąkolwiek wolność swych obywateli, a tym bardziej na niewiedzę, co owi obywatele porabiają.

Bywały także sytuacje, w których władze państwowe były zaskakiwane przez obywateli. W 1976 r. Duszpasterstwo Akademickie w Olsztynie zorganizowało pielgrzymkę do Gietrzwałdu bez zezwolenia władz administracyjnych. Wydział ds. Wyznań w Olsztynie zareagował na ten incydent bardzo szybko, sporządzając informację służbową do swych przełożonych w Warszawie. Grupie młodzieży przewodzili dwaj księża, ks. Ludwik Nadolski i ks. Benedykt Przeradzki – duszpasterz akademicki. Księży biorących udział w pielgrzymce, służby bezpieczeństwa przesłuchiwały, oskarżając ich o dywersję i antypolską działalność⁴⁵.

W 100-lecie objawień gietrzwałdzich, w 1977 r., władze komunistyczne zaangażowały się w uroczystości dość poważnie, ale po to, by pokazać przybywającym gościom, przede wszystkim pielgrzymom z Niemiec, że Polska pod rządami komunistów jest państwem tolerancyjnym, że wolność religijna jest szanowana, a obywatele w sposób nieskrępowany mogą wyznawać swoją religię. Tak też zostało to ukazane w raportach funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa. W jednym z raportów informacyjnych napisano: „Uroczystości przebiegały bez zakłóceń. Organa porządkowe spełniały należycie swoje zadania. Warto podkreślić, że miejscowy proboszcz z Gietrzwałdu odwiedził po uroczystościach Komendanta Posterunku MO i złożył na jego ręce podziękowanie funkcjonariuszom. W pełni zdał egzamin także handel wiejski.

Na te fakty i na przebieg uroczystości zwrócili uwagę w czasie obiadu arcybp Dogenhardt oraz ks. Gorhman podkreślając, że to co widzieli w Gietrzwałdzie jest w jaskrawej sprzeczności z tym, co mówi się o Kościele w Polsce w radio Wolna Europa⁴⁶. Warto zwrócić uwagę także na fakt, że służby bezpieczeństwa były obecne wszędzie. Przenikały wszędzie, gdzie było to możliwe, nadsluchując wypowiedzi księży biskupów i ich reakcji na wydarzenia, które miały miejsce w Gietrzwałdzie w czasie odpustu. Służba bezpieczeństwa była wszechobecna.

To, co było widoczne na zewnątrz, nie odzwierciedlało prawdziwego oblicza systemu komunistycznego ani intencji rządzących. Przed uroczystościami odpustowymi w 100-lecie objawień z kilku parafii najbliższych księża proboszczowie złożyli prośby o zgodę na pieszą pielgrzymkę do Gietrzwałdu. Księża mogli się spodziewać, jakie będą odpowiedzi. I tak też było. Ks. Wacław Hipsz, proboszcz parafii w Ostródzie, otrzymał odpowiedź, w której napisano: „(...) biorąc pod uwagę trwającą przebudowę drogi Ostróda-Olsztyn i duży ruch samochodowy na trasie z Ostródy do znanego ośrodka turystycznego w Starych Jabłonkach - organizowanie pielgrzymki nie jest wskazane. Dlatego w razie konsultacji z nami wniosków parafii przedłożonych urzędowi terenowym na zorganizowanie pielgrzymki, Wydział do Spraw Wyznań zajmie negatywne stanowisko⁴⁷. Wszelkimi sposobami utrudniano pątnikom przybywanie do Gietrzwałdu, a pielgrzymowanie piesze szczególnie uważano za niebezpieczne, z powodu manifestowania swej wiary na zewnątrz. A przecież przez całe lata wpajano Polakom i nie tylko, że wiara to sprawa indywidualna. Nie mieściło się to w opcji władz ateistycznych i walczących z religią.

Po zakończeniu uroczystości w Gietrzwałdzie z okazji 100-lecia objawień SB nadal prowadziła inwigilację miejsca i pomniejszania jego roli wśród katolików. Taki stan rzeczy trwał do początku lat pięćdziesiątych XX w.

Zakończenie

⁴⁵ Tamże, Pismo Dyrektora Wydziału ds. Wyznań w Olsztynie Leopolda Topczewskiego do Urzędu do Spraw Wyznań w Warszawie z 15 .11. 1976 r.

⁴⁶ Tamże, syg. 444/100, Informacja dotycząca obchodów 100-lecia objawień M.B. w Gietrzwałdzie.

⁴⁷ Tamże, syg. 444/100, Pismo Dyrektora Wydziału ds. Wyznań Leopolda Topczewskiego do ks. W. Hipsza w dniu 5 sierpnia 1977 r., nr Wz. 6840/29/77.

Próba udzielenia odpowiedzi na pytanie pielgrzymów: „Dlaczego Gietrzwałd jest tak mało znany w Polsce?” – nie wyczerpuje całości problemu. W miarę możliwości starałem się przybliżyć problem, opierając się na dwóch okresach historycznych. Pierwszy obejmował lata 1877–1945, a drugi od 1945 r. do 1989 r. W pierwszym rozwój sanktuarium hamował Kulturkampf, czasy I wojny światowej, a co za tym idzie, cały okres niemieckiego narodowego socjalizmu. Sytuacja nie zmieniła się po 1945 r. Co prawda, nie było już narodowego socjalizmu, ale na tym obszarze pojawiła się inna odmiana socjalizmu – ta moskiewska, która bezwzględnie niszczyła wszelkie oznaki życia religijnego, a tym bardziej miejsca z nim związane, te szczególnej obecności Bożej, do których należał Gietrzwałd. Podsumowując, należy stwierdzić, że ponad 110 lat historii sanktuarium było ciągłym zmaganiem się o zachowywanie orędzia, jakie Maryja przekazała ludzkości przez wizjonerki. Sytuacja zmieniła się na korzyść po 1990 r. Obecnie sanktuarium gietrzwałdzkie promieniuje na całą diecezję warmińską, a nie będzie przesadą, jeśli powiem, że także na całą Polskę. W dni powszednie w okresie wakacyjnym sanktuarium odwiedza około 2,5 tys. pątników, w soboty i niedziele około 12-13 tys. Znacznie więcej przybywa na odpusty w pierwszą niedzielę po 8 września. W ciągu trzech dni, w piątek, sobotę i niedzielę przybywa do sanktuarium około 150 tys. wiernych. Według danych podawanych przez kustoszy sanktuarium, Księża Kanoników w ciągu roku do Gietrzwałdu przybywa około 1 mln pątników.